

# Kartka z kalendarza: 7 kwietnia Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny

Pierwsze dni wiosny otwierają nowy rozdział w życiu świata: przyroda budzi się do życia, ożywiona pierwszymi promieniami słońca. To też niezwykle moment w ludowej obrzędowości, która w połączeniu z chrześcijańską tradycją i ludową obrzędowością stworzyła fascynującą mieszankę kulturową, zaś jej głównymi składnikami jest: magia, wiara, pamięć przodków.

Czas od pierwszego dnia wiosny po Wielkanoc wypełniony jest magicznymi zabiegami mających zapewnić bezpieczeństwo i dostatek w zbliżającym się sezonie rolniczym. To także okres „duchowych” porządków – wszakże po smutnej zimie, na nowo odradza się życie. Pełnią niecodziennych, magicznych i religijnych zwyczajów odznacza się święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny.

Święto zaliczane do 12. Największych, ustanowione zostało w VI w. na pamiątkę zwiastowania przez archanioła Gabriela Marii Dziewicy narodzin Chrystusa. W tradycji chrześcijańskiej święto otwiera czas oczekiwania Wielkanocy, zaś trwający właśnie w cerkwi **Wielki Post** traci na swej surowości. W obrzędowości ludowej czas Zwiastowania był tym bardziej niezwykle, bo zbiegał się z pierwszymi dniami wiosny, gdy przyroda budzi się do życia. Dla mieszkańców podlaskich wsi – żyjących w harmonii z przyrodą – był nie niezwykle ważny czas. Wielu najstarszych Podlasian z zapałem przekonuje, że w dniu Zwiastowania Matka Boża zasiewa pola, zaś dopomaga jej w tym archanioł Gabriel, idący za pługiem zaprzężony w białe konie (stąd synonimiczna nazwa święta – Matki Boskiej Roztwornej).

Święto poprzedzał czas intensywnych porządków – nie było to jednak takie codzienne „bieganie z miotłą”. Porządki miały charakter magiczny – izby obmywano nie tyle z kurzu, co z nagromadzonego przez rok „złego”. Wraz z pyłem wymiatano wszystko co nieczyste i złe. Tradycja żywo reagowała na zmiany zachodzące w otoczeniu człowieka, zaskarbiając sobie nie tylko domowe czynności, ale też zmiany zachodzące w przyrodzie. Zwiastowanie w ludowych wierzeniach Podlasian zbiegało się z czasem przylotu bocianów – posłańców wiosny. Ptaki te zajmowały w dawnych wierzeniach miejsce szczególne, traktowano je jako strażników gospodarstwa, chroniących od wszelkich nieszczęść ( – to oczywiście przedsmak bogatej tradycji; o roli bociana szerzej napiszemy niebawem). Niejako na ich powitanie oraz zapewnienie wszelkiej pomyślności, w wigilię Zwiastowania wypiekano z mąki żytniej *busłowe łapy*. Były to bułeczki obrzędowe o kształcie pięciopalczastych ptasich nóg. Rumiane ciasteczka gospodarz domu wkładał do bocianiego gniazda – taki podarunek miał zapewnić szybki powrót kłokoczącego ochroniarza. Palczaste bułeczki rozdawano również dzieciom, które wznosząc oczy ku niebu głośno krzyczały: *Busieł, busieł na łapy, polubisz toj chaty, daj Boże, na drugi rok dożdżaty!*, po czym z apetytem pałaszowały smakołyk. A gdy mały łakomczuszek znalazł w cieście monetę, nie musiał się martwić o swoją przyszłość – skrzydlaty opiekun wesprze go na drodze do bogactwa.

Obok *busłowych łap* z ciasta wypiekano także formy maszyn rolniczych, które podłożone do bocianiego gniazda, gwarantowały pomyślny urodzaj. Zwyczaj wypiekania obrzędowego pieczywa na dobre zanikł w końcu XIX w., wciąż jednak żyje w pamięci mieszkańców podlaskich wsi – tak jak wiele innych wiosennych obrzędów. Puszcząński macecznik stanowi schronienie dla ginących tradycji i unikatowej kultury – okruchy dawnych wierzeń, choć zapomnianych lub pozbawionych niezwykłości, nadal czają się w zakamarkach duszy każdego z nas – pierwsze ułucie radości na widok lecących bocianów, pierwszych kwiatów nieśmiało przebijających się przez powiędłe runo oraz uczucie doniosłości towarzyszące odliczaniu dni do Święta Wielkiej Nocy są tego doskonałym przykładem.

Katarzyna Nikołajuk

fot. internet

